Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 15 gr.

NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE i OSTROWCU.

Rok I. | Opatów, dnia 15 maja 1934 r. | № 5.

DUSZE w BETONIE.

Przedział, istniejący pomiędzy starszem pokoleniem i młodzieżą nie da się ująć w wyłącznie zewnętrzne kategorje ani omówić kilkoma ogólnikami i utartemi frazesami Istota rzeczy tkwi znacznie głębiej i posiada poważny podkład psychologiczny.

Możemy przyjąć niemal za regułę, że pracować na jakiemś polu idealnie, bez oglądania się na ewentualne korzyści i zaszczyty potrafi tylko młodzież Przedstawiciele pokolenia, które dopiero wstępuje w krąg poważnych zagadnień politycznych i społecznych To nastawienie idealne z biegiem czasu przemija. Ta sama jednostka, która w młodym wieku gotowa była wszystko poświęcić na ołtarzu umiłowanej idei, ta sama jednostka, wpleciona bezpośrednio w gmatwaninę naszej rzeczywistości życiowej, obojętnieje, entuzjazm jej zanika, wygasa a trudne obowiązki rodzinne, mechanicznie wytwarzające materjalistyczne nastawienie, doprowadzają do stanu, w którym człowiek ogląda się za siebie z pobłażliwym uśmiechem To co dawniej uważał za wielkie i godne największych ofiar, teraz nie przedstawia dlań prawie żadnej wartości: — wszedł na utarte szlaki, po których dążą „ludzie starsi".

To jest tragedją pokoleń, to jest tragedją każdego wadliwego porządku

Słusznie powiedział Bertrand Russel, że normy etyczne powinni tworzyć ludzie młodzi, nastawieni idealnie do wielkich zagadnień a nie ci, którzy przepuszczają je przez filtr własnych interesów i interesików, nie ci, którzy na każdem miejscu gotowi są sfałszować prawdę, aby tylko osłonić własne uczynki, dogodzić własnym popędom.

Wtedy przestałyby istnieć „nierozwiązalne" kwestje społeczne, nad któremi dyskusje różnych panów z brzuszkami wykazują przynajmniej tyle przyziemności, co złej woli.

Najbardziej krzyczą i potępiają prostytucję ci, którzy najwięcej z jej usług korzystają. Krzyczą, aby zasłonić siebie. — Sędzia z lekkiem sercem skaże ofiarę swego popędu, dziewczynę, która porzucona, udusiła swe dziecko.

To nie są przykłady z ckliwo — sentymentalnych romansów, to jest życie. I takich przykładów w różnych dziedzinach znaleźć można mnóstwo

Wiedzą o tem wszyscy ale znakomita większość, te niemiłe, rumieniec na twarz rzucające treści spycha najchętniej do podświadomości, przechodzi nad niemi do porządku dziennego i dalej narzeka, że jest źle.

Ludzie „pod lat męskich schodzący południe" wiedzą, jaką siłę i ile szczerego entuzjazmu mieści w sobie ideologiczna praca młodzieży. Ile tam jest naprawdę zdrowego ziarna, jak czysty, pozbawiony obłudy pogląd na etyczną stronę zagadnień życiowych. Wiedzą, ale oficjalnie nie chcą tego uznać. Przy krytyce młodzieńczych poczynań zasłaniają się argumentem, który według nich przecina całą sprawę. Zasłaniają się doświadczeniem, jakiego nie mogą mieć ludzie młodzi. Dobrze!—ale z drugiej strony wielowiekowe doświadczenie nie zdołało rozwiązać mnóstwa codziennych a tak bardzo palących kwestyj. Nie zdołało, bo jego zwolennicy nie byli nigdy wolni od domieszki egoizmu przenoszenia własnej koszuli nad sukmanę ogółu.

Idea poczęta w nieskalanym i szczerym zapale, zamieniona w czyn, jeśli przybiera realne kształty, może przynieść dobro ludzkości i społeczeństwom Ale idea, wleczona na tron na łańcuchu, ze skrzydłami oblepionemi błotem jednostkowych korzyści nie jest ideą ale jej parodją, imitacją.

Pomyślcie nad tem, panowie!

My, młodzi możemy dzisiaj dać z siebie wiele idealizmu, tego, czego się za gotówkę nie kupi Patrzymy jaśniej i prościej, bo nas nie krępują te więzy, które was już dokładnie objęły. Skorzystajcie z okazji, bo i my, gdy będziemy w waszym wieku, zaczniemy patrzeć i myśleć, jak nasi obecni duchowi przewodnicy.

Odczuwamy w teatrze tragizm ginącego bohatera w piątym akcie tragedji ale w życiu, jak za dawnych, dobrych czasów, rzucamy kłody pod nogi tym, którzy chcą dla idei pracować

Pomiędzy starszem i młodem pokoleniem istnieje twarda barjera wzajemnego niezrozumienia. Ta barjera musi ustąpić. Ustąpić musi pod naciskiem naszego entuzjazmu, którego tak wiele wkładamy do walki o lepsze jutro dla nas wszystkich, ustąpi, gdy zmieni się stosunek starszych do nas, gdy oprocz pobłażliwego uśmiechu zauważymy z tamtej strony szczerą chęć zrozumienia naszych dążeń do wielkiej przyszłości.

NASI SPYCHACZE.

„Mijamy w przeszłość, my, więzienni ludzie, my, ludzie z epoki więzień! Narasta młode pokolenie, nowe pokolenie, które obce wkrotce nam będzie, dlatego, że tej czary goryczy i rozkoszy, którejśmy dotykali, ustami swemi już nie dotknie... Zawsze jednak ze spokojem kończę te rozmyślania więziennego człowieka o tych, co idą. Niech zapomną o nas, o naszych walkach i cierpieniach, niech idą na nowe życie, tam, gdzie czar więzienia ust nie krasi, lecz i jadu nie daje, — niech idą swobodnie, zapominając o nas, by życie nowe tworzyć".

Józef Piłsudski.

(„Psychologja więźnia").

Maszerując twardym żołnierskim krokiem naprzód, budując z cegły i kamienia gmach przyszłego Państwa Zorganizowanej Pracy, mimo że zarysowują się zręby przyszłej Nowej Polski, oparte na niewzruszonych fundamentach, z dnia na dzień w swym marszu napotykamy na coraz większe przeszkody. Trzy lata temu niektórzy tylko coś niecoś o nas wiedzieli Po dwóch latach pracy wewnętrzno — organizacyjnej, skonsolidowaniu i stężeniu nawewnątrz wystąpiliśmy śmiało naprzod z otwartą przyłbicą; pokazaliśmy społeczeństwu polskiemu nasze cele i drogi wiodące do nich; pokazaliśmy cel naistotniejszy — Państwo Zorganizowanej Pracy; powiedzieliśmy wyraźnie, że ludziom pracy w Polsce dzieje się źle, a krwią swą zasłużyli, by dla nich było lepsze Jutro. Wypowiedzieliśmy tym walkę, którzy stali i stoją nadal w obronie obecnego niesprawiedliwego porządku społecznego; tym, którym obecnie dzieje się dobrze, którzy żerują na pracy robotnika, chłopa i urzędnika polskiego. I tak z jednej, jak i z drugiej strony zostaliśmy zrozumiani. Polski świat pracy stanął obok nas. Po drugiej stronie barykady w wzajemnym ucisku sprzysięgli się przeciw nam i przemysłowiec i endek ze swemi hasłami bogo — ojczyźnianemi i pseudo — piłsudczyk nazewnątrz, a w sercu endek zagorzały i magnat rolny, począwszy od niejednego żubra litewskiego, a skończywszy na bogobojnej dziedziczce, która kościół ufundowała, a u której ponoć chłop robociarz aż 50 groszy dziennie zarabia — a wszyscy oni tańczą w takt pioruno — brzmiących słów z ambon...

Wam, ludziom tuczącym się pracą innych, wskazującym w życiu przyszłem dobrobyt (mimo, że sami tu na ziemi opływacie w dostatki i to znaczne) dziwnem się wydaje, że mogli się znaleźć „niedouki", którzy chcą budować przyszłą Nową Polskę.) P. S. — nie ma zamiaru autor niniejszego artykułu odpowiadać korespondentowi „Gazety Radomskiej, człowiekowi zaiste nader dobrze wychowanemu i naprawdę intelektualnie ponad normę in minus stojącemu, mimo, że, jak złośliwa fama niesie, jest już po czterdziestce; jedno zalecenie: może się pismak endecki odnieść do prof. Woronowa drogą korespondencji z zapytaniem, czy może także przeprowadzić operację odmładzającą złoży mozgowych — to tyle narazie).

Na arenie życia społecznego nagle wyrosło jak grzyb po deszczu nowe indywiduum — neopaństwowiec; do lamusa cisnął dotychczasowe idee, gwałtownie przestał być gorliwym endekiem, a wielkim głosem począł śpiewać „Pierwszą Brygadę"; zrozumiał, że lepiej się opłaca dla własnej kieszeni być piłsudczykiem. Codzień daje się zauważyć większy napływ obszarników, kapitalistów i przemysłowców do obozu Marszałka. Z dnia na dzień poczyna być ciaśniej wśród tej gromady „farbowanych listów" dawnym Peowiakom i Legunom, dla których jedynem hasłem, wypisanem krwią na sztandarach bojowych, było „Salus Reipublice suprema lex" i dufamy — na przyszłość pozostanie. Dawni żołnierze Marszałka nie mogą pogodzić się z ludźmi dobrej konjunktury, gromadzącymi po kilka posadek w swem ręku. To zrozumiałe. I to także jest jasne, że ludzie ci, których powierzchowność ideologiczną wytykamy, pałają względem nas zoologiczną nie

nawiścia; bo my im utrudniamy dojście do godności i zaszczytów, my im przeszkadzamy w robieniu „interesu". I my śmiało głosimy, że dla ludzi, którzy wśród starych Peowiaków i Legunów szukają korzyści dla siebie, nagwałt przyjmując wszelkie tezy obozu pomajowego, niema miejsca w obozie Marszałka. Bo przerost ludzi nowych w obozie Marszałka grozi zamknięciem radykalizmu społecznego i gospodarczego Nowego Jutra. A pozbawienie obozu prorządowego radykalnych pierwiastków twórczych – to zerwanie ze wskazówkami piłsudczyka – bojowca, piłsudczyka – niepodległościowca, piłsudczyka – konspiratora, a wreszcie piłsudczyka – rewolucjonistę – a przeciwnie to nawrot do czasu z epoki przedmajowej – do marazmu i zgnilizny życia parlamentarnego, do panowania wszechwładnych leaderow partyjnych, do kupczenia życiem politycznem i gospodarczem Polski. Tym panom nie podoba się, że Legjon Młodych stał się organizacją masową, bo dosięga już dzisiaj 30 tysięcy członkow; codzień zwiększają się szeregi owych masonów, ktorzy i Boga w sercu nie mają, i rozwodów żądają i miłość wolną propagują i t. d.

Nie, ludzie konjuktury! my wierzymy w Boga ale takiego, jakim sobie Go wyobrażali pierwsi chrześcijanie, a nie boga kapitału, boga bogactwa; my od takiego boga się odżegnywamy. Wykazywanie, że kler niejednokrotnie prowadził i prowadzi politykę Watykanu, nie idącą po linji interesów Państwa, że niejeden kapłan—sługa bozy, jest na żołdzie ideologicznym „narodku endeckiego" – to w ustach kleru nazywa się występowaniem przeciw dogmatom boskim. A czy żądanie bezwzględnej wolności sumienia (wyznania) – inaczej prawa swobodnego wyboru form religijnych – to antydogmat kościoła katolickiego? Gdzież to mamy w ewangelji lub w pismach ojcow kościoła, że forma zawarcia małżeństwa ma być zawarta w ten sposob, jak się praktykuje dzisiaj (dekret Tametsi 11 listopada 1563 r., wprowadza obligatoryjną formę kościelną, postanawia, że ważne jest tylko małżeństwo, ktore zostało zawarte przed parochem i dwoma przynajmniej świadkami) Żądanie zatem ślubów cywilnych, przed urzędnikiem państwowym, żądanie rozdziału Kościoła od Państwa, żądanie ograniczenia zajmowania się kleru sprawami czysto-politycznymi – dla was jest występowaniem przeciwko dogmatom boskim. A ciekawe – we Włoszech są alternatywne śluby (zależne od woli stron), gdzie wprowadzona jest daleko idąca kontrola państwa nad małżeństwem, zawartem w formie kościelnej (zapowiedzi muszą być także ogłoszone i w Urzędzie Stanu Cywilnego, obowiązek rejestracji nowozawartego małżeństwa w aktach stanu cywilnego), a jednak kościoł katolicki nie uważa tego za antydogmat kościelny. Nie negujemy wielkiej wartości czynnika religijnego w życiu narodów. Nie możemy jednak pozwolić, by szarżowano uczuciami religijnemi, by pod płaszczykiem religji katolickiej, wygrawając na uczuciach ludu prostego i łatwowiernego, uprawiano politykę „narodku endeckiego" Bo to już nietylko jest nieprzyzwoite – ale wprost wstrętne.

To jasne, że pierwiastki najzdrowsze społecznie posiada jeszcze młodzież. Zadaniem młodzieży jest tworzyć nową cywilizację – nową Polskę opartą na sprawiedliwości społecznej.

To pewne, że ustrój liberalno-kapitalistyczny potrwa jeszcze kilka lat, ale sami jego obrońcy powinni zrozumieć (już najwyższy czas!), że następuje jego likwidacja: głęboko wierząc w to, wysuwamy natarczywie żądanie jaknajszybszej przebudowy społecznej. Bo obecnie żyjemy w czasie kulminacyjnym, w którym zmiana może przyjść bez rewolucji krwawej. Bo obrońcy w danej chwili panującego porządku społecznego chyba doskonale zrozumieją, że ze zwiększeniem nędzy mas idzie w progresji geometrycznej wzrost nienawiści klasowej – idzie rewolucja. A historja nie lubi czekać...

Poki czas – zmienić układ społeczny, oparty na niesprawiedliwości i nienawiści społecznej, bo może być zapózno!

ipr.

Kim jest dla nas Mickiewicz.

(w stulecie „Pana Tadeusza")

„O wojnę powszechną za wolność ludow
Prosimy Cię, Panie.
O broń i orły narodowe
Prosimy Cię, Panie.
O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej
Prosimy Cię, Panie."

Tak modlił się Mickiewicz, Wieszcz nasz na obczyźnie, Wódz duchowy pielgrzymów polskich, którzy straciwszy wolną ojczyznę szukali schronienia we Francji. Tu skupia się całe życie polskie w dwu obozach. jedni reprezentują kierunek zachowawczy, ugodowy, zmartwychstanie Polski uzależniają od konszachtów gabinetowych, gdzieby można coś utargować.. uniżonością; drudzy to zapaleńcy, radykali, ktorzy przebojem chcą zdobywać Polskę, chcą walki z najeźdźcą, korspirują, działalność swoją znaczą szubienicami emisarjuszy Zalewskich, czy Konarskich. Na ziemi Francuzów ścierają się dwa poglądy. Wśród

„przekleństw i kłamstwa niewczesnych zamiarow,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarow"

Poeta, Wieszcz modli się i przepowiada wojnę powszechną, w której załopocą skrzydła orlów narodowych i wstanie ona Wolna i Nieśmiertelna Idzie za Nią tęsknota pielgrzymów, idzie wiara mesjaniczna, że nadejdzie chwila zmartwychstania, wiara, która przyświecała późniejszym bojownikom o wolność. Naród wierzył, że przyjdzie Mąż Opatrznościowy, wskazany przez Mickiewicza:

„Z matki obcej, krew jego dawne bohatery
A imię jego będzie czterdzieści i cztery".

Nadszedł dzień 6 sierpnia 1914, w którym spełniła się wizja prorocza Mickiewicza o wojnie powszechnej, orlach narodowych i Mężu Opatrznościowym: wymarsz kadrówki z Krakowa, krwawe boje Pierwszej Brygady pod wodzą Marszałka, który spełnił marzenia o Mężu Opatrznościowym:

„Nad ludy i nad krole podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony
A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego—lud ludow."

A zatem Mickiewicz wieszczym swym duchem przeczuł wojnę światową i z nią, z czynem walki oreżnej związał ideę zmartwychstania i nimbem wiary mesjanicznej otoczył jej rzecznika, a naszego Wodza. Przeczuł, że kiedyś, poźniej wzejdzie drugi genjusz w rodzimej Litwie

Mickiewicz, to duch potężny, nieśmiertelną mocą uczucia

„Ja mistrz!
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę!"

i na skrzydłach tego uczucia wznosi się Boga, prosi Go o posłuchanie, w ktorem chce mu przedstawić krzywdy Polski, gdyż przepala go miłość ogromna wszystkich pokoleń:

„Ja kocham cały narod! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić".

Chce rządu dusz, by je uszczęśliwić, gdyż boli go niesprawiedliwość, bolą go krzywdy zadawane przez ciemięzców. Jest w nim siła, która daje ukochanie sprawy, jest w nim moc, która go wynosi ponad sfery ziemskie, przed tron Boży, jest w nim uczucie, które mu każe nawet bluźnić Bogu. Dumny bunt Konradowy, to symbol siły ducha, który jest zdolny przemóc wszystko w imię dobra sprawy – to symbol walki ze złem, walki kosmicznej o dobro i sprawiedliwość, o egzystencję szerokich mas, ściśniętych potworną łapą siły fizycznej. I jakakolwiek byłaby to siła, to trzeba ją zwalczyć. W walce tamtej na „serca i rozumy" była walka o krzywdę Polski uciemiężonej politycznie. - Nam zostaje walka z przeciwnikami wewnętrznymi. Dzisiaj naszymi wrogami są kapitał i niektore rozwielmożnione w państwie czynniki, zakłocające naszą równowagę społeczną

W tej walce podtrzymywac nas będzie siła moralna, jaką mamy za sobą z poczucia sprawiedliwości swej sprawy, bo chodzi nam o dobro Państwa, które mamy uczynić Państwem Pracy, w którem wszyscy poczuliby się obywatelami, w któremby nie było supremacji silniejszych przez kapitał i nieuczciwe nim kalkulacje.

— — — — — —

Mickiewicz marzył i tęsknił za wolną Polską i z marzeń tych właśnie 100 lat temu powstało „artystyczne unieśmiertelnienie polskości „Pan Tadeusz". Z tęsknoty za ojczyzną powstają obrazy starodawnej" Litwy: „pól malowanych zbożem rozmaitem" łąk, gajów i mateczników litewskich Jak żywe przesuwają się przed nami postaci szlachty zawadjackiej a jakże kochającej Polskę. Widzimy ją na polowaniu, w gospodarstwie, w polonezie jak:

„nad murawą czerwone połyskuja buty,
bije blask z karabeli, świeci się pas suty".

wiedzimy ostatnich, co tak „wodzą poloneza", ostatatnich klucznikow, ostatnich woźnych trybunału, ostatni zajazd na litwie – jeden wielki obraz artystyczny dawnej polskości. A bije z niego ogromna moc umiłowania ojczyzny przy wielkiej prostocie, tak, że ziszcza się pragnienie poety:

„O gdybym kiedy dożył tej pociechy
żeby te księgi zbłądziły pod strzechy"

bo my właśnie idziemy do ludu, niesiemy mu słowa miłości ojczyzny, zlegjonizujemy nasz lud proletarjat pod sztandarem Mocarstwowej Polski Pracy – Polski tylko naszej i sprawiedliwej Państwa zorganizowanej Pracy.

Olsz

ON

Szare plamy rzucone na karpacką biel,
mróz skrzypi pod gwoździami żołnierskiego buta –
idą krokiem miarowym, idą, bo tak chcieli,
bo im w sercach pieśń cudna gra w szaleńczych skrótach.
Pieśń wolności!
Polska?
Tam tylko, ile stopą własną nakryć mogą – –
a droga
wiedzie do niej przez gwint karabinu,
przez szczelinę na lufie – –
prosto w serce wroga! – –

– Słychać krzyki, hałasy na sejmowej sali,
„precz!", „niech żyje!", „nie damy!" – to posłowie radzą;
na fałszywej szali
wyważają na deka polską rację stanu –
ile gramów któremu – dla dobra Ojczyzny;
dla Polski zbawienia – –
ile głów, tyle planów –

– – zamilkły suche trzaski od mostów Warszawy,
zmieciono zestrzelone płatki kwitnacych kasztanów,
w parlamencie znów rojno, to posłowie radzą,
jak zlepić zdartą w strzępy polską rację stanu – –

– – Wiosenne słońce błyska w skropionym asfalcie
szeroką, długą smugą spośród głów tysięcy;
na Placu Marszałka
coraz więcej i więcej
płynie głow z wąskich ulic.. – –
Idą krokiem miarowym po słonecznych blaskach,
podobni nadchodzącej, wymarzonej wieści
i w tamtą stronę
ślą spojrzenia takie jasne, śmiałe... – –
z ręką u daszka
stoi wielki,
tak wielki,
że się w sercu nie mieści – –
– – lub może tylko serca patrzących za małe...

Zgór

TO i OWO.

Polacy zawsze mieli duży sentyment do egzotyzmu. Nie tak wielki wprawdzie, jak do francuskich kabrjoletów, ale w każdym razie i stamtąd importuje się do nas to i owo. Mamy tureckich świętych", tureckie orzechy, prawie arabskie konie, „perskie oko", a już specjalnie upodobaliśmy sobie kraj starożytnych Ramzesów. - Na porządku dziennym są zwykłe i „przednie egipskie" i egipskie zapalanie oczu. Widocznie jednak nie wszystkim to wystarcza, bo niektóre miasta starają się o bezpośrednie nawiązanie kontaktu z krajem błękitnego Nilu.

Jest, doprawdy, rzeczą godną podkreślenia czerwonym ołówkiem, jak daleko postąpiła w Polsce prowincjonalna kultura, jak głęboko uwięzły ziarna, rozrzucane przez zwolenników idei braterstwa ludów, nawet bardzo od siebie odległych.

Czem chata bogata — choćby tylko kurtuazyjnym, salonowym gestem zaznaczyć, że się myśli i pamięta o braciach, rozsianych po kontynentach naszego globu.

Miłą niespodziankę sprawił nam nasz rodzinny Opatów, który, chociaż nie jest wielkiem miastem i mógłby być w najlepszym razie stolicą Angory, pokazał, że również potrafi coś zdziałać na tem polu.

Od pewnego czasu zaprowadzono na naszych ulicach „ciemności egipskie". Rzecz prosta, w celach propagandowych. Jest to coś w rodzaju „minuty milczenia", dla uczczenia przyjaźni z państwem, które między innemi dostarcza naszym ogrodom zoologicznym starych i jeszcze starszych krokodyli.

Na temat tego „ciemnego" posunięcia odpowiednich czynników krążą od ucha do ucha rożne wersje, każda następna mniej prawdopodobna od poprzedniej. Niektóre z nich z obowiązku dziennikarskiego musimy zdementować.

— Nieprawdą jest, jakoby uliczne jupitery przeszkadzały spać i szkodziły zdrowiu sarenki, sprowadzonej niedawno do miejskiego parku (patrz wschodnia strona pl. Wilsona), natomiast prawdą jest, że wyżej wymieniona sarenka czuje się u nas od samego początku jak samotna mucha w syropie.

— Nieprawdą jest, jakoby Ubezpieczalnia społeczna postanowiła przeprowadzić kilka operacyj nóg, złamanych w nocy na opatowskich brukach, natomiast prawdą jest, że na naszych trotuarach nawet w dzień z łatwością można się pozbyć przynajmniej dwuch siekaczy oraz jednego zęba trzonowego.

Są dziwacy, których irytuje, że na ulicach Opatowa jest ciemno „choć w pysk daj", ja jednak jestem z tego stanu rzeczy zadowolony, udało mi się bowiem zdobyć jeszcze jeden dowód różnicy poglądów między starszem i młodem pokoleniem.

O ile bowiem starsi twierdzą, że spowodu ciemności egipskich nie mogą, szczególnie z soboty na niedzielę, odnaleźć bramy swego domu, to znowu młodzież obojej płci jest bardzo zadowolona, gdyż ci, którym to jest potrzebne, odnajdują się w mrokach o wiele łatwiej niż przy świetle, chociaż to ostatnie zdanie brzmi wręcz paradoksalnie.

Niech sobie co kto chce mowi, jedno jest pewne, że nasz „optyczny" wyraz polsko—egipskiej przyjaźni spewnością nie zwiększy liczby pogrzebów, natomiast może się ktoś urodzić. Pokrywa się to zupełnie z intencjami propagatorów jak największego przyrostu ludności i kto wie, czy Opatów nie dostanie za to jakiegoś medalu od rodzenia, który na wieczną rzeczy pamiątkę przybije się srebrnym gwoździem obok białej chorągwi, zwołującej Straż pożarną na ćwiczenia.

Dobrzeby było ustalić ową mroczną uroczystość na cały maj każdego roku, a patent na „ciemności opatowskie" sprzedać np. Zakładom Ostrowieckim, z uzyskanych zaś pieniędzy uiścić opłatę za prąd elektryczny, tak, aby już każdej czerwonej nocy można było mieć gwarancję bezpiecznego przedostania się z jednej strony pl. Wilsona na drugą.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W przeddzień agonji!

W jednym z artykułów Gazety Radomskiej z dn. 29/IV-1934 r. p. n. „Z Opatowskiego" wyczytałem jak w nikczemny sposób, stylem przekupki panowie magnaci konający na zgliszczach swgo ustroju, wyszydzają pracę ruchu młodolegjonowego. Nazywają Was „smarkaczami", „wypędkami", „niedoukami", „nędznikami" i t. d.

Oto te wyrazenia świadczą o dużej inteligencji autora (Praca Polska). Nie więc dziwnego, że artykuł dostał się na szpalty „Gazety Radomskiej" (Tygodnik Narodowy). Gdybyście młodzi legjoniści pracowali dla spraw „endecji" wyobrażam sobie, w ich pojęciu, wasze znaczenie.

„Smarkacze", bracia tych, którzy jako 14 letnie dzieci z karabinami w garści oddali z siebie wszystko dla wywalczenia niepodległości ojczyzny, a wy 1918 r. pomagaliście peowiakom w walkach z okupantami. „Wypędki", jak mogliście zezwolić na to, że nas usunęli ze szkół ci przełożeni, których ojcowie i bracia w 1920—22 r. siedzieli za zielonymi stolikami w Monte-Carlo.

„Niedouki", czemu nie chcieliście kończyć szkół za pieniądze ofiarowane przez kapitalistów? Pamiętam rok 1931, w którym część młodzieży zmuszona była opuścić wyższe i średnie uczelnie z powodu braku środków materjalnych. Wtedy opiekunowie z „endecji" proponowali młodym wykolejeńcom kondycje we własnych majątkach lub subsydja, które umożliwiłyby ukończenie studjów. „Nędznicy" czy w dalszym ciągu bronić będziecie sprawiedliwości ziemskiej?

Cześć! temu, którego nazywają „smarkaczem", „wypędkiem", „niedoukiem", „nędznikiem" — za to, że śmiało jednym wyrazem rzucił prawdę w oczy i broni obywateli nieuświadomionych.

Dosyć mamy ciemnych wyczynów „endeków", dosyć pachołków i służków Kapitalistycznych, którzy za nędzne grosze sprzedali swoje „ja", oddali tysiące biednych rodzin w niewolę kapitału.

Gdybym był zdolnym wyjąć sumienie autorowi artykułu „Z Opatowskiego" i pokazać wam na dłoni, wówczas przekonalibyście się, jak bardzo jest one czarne i nędzne.

Autor artykułu tego zdeptał etykę religji Katolickiej, którą wy młodzi ludzie nazywacie świętością narodu — podeptał dla celów „endecji" ażeby wyzyskać obywateli słabo orjentujących się w wyborach do Rady Miejskiej.

I obserwuję, jak podobnymi artykułami członkowie Pracy-Polskiej zupełnie nieświadomie hartują wolę i ducha naszego.

Wy jednak jeżeli w dalszym ciągu będziecie pracować tak, jak zaczęliście — wierzcie mi, że całkowite zwycięstwo odniesiecie. Artykuły endeckie są niczem innem, jak atakami konwulsji w przeddzień agonji.

Robotnik z Ostrowca.

Przez mgłę.

Podobno kot to fałszywe stworzenie... i, że jak się go wyrzuci przez okno — przypuśćmy z trzeciego piętra — zawsze spadnie nie na.. łeb, tylko na nogi. Tak się dzieje z dzisiejszymi „neopiłsudczykami", bo czy to nie wygodnie i bezpiecznie, zejść z drogi „bogo-ojczyźnianej", przykryć się płaszczykiem pokory, wleźć w skórę kameleona, a w międzyczasie zagwerantować sobie pensyjkę, awansik i będąc przytomnym skorzystać z okazji — przyżenić się gdzieś w „rodzinie", przypomnieć otoczeniu o tem, że... byłem kiedyś peowiakiem (bo, że się było legjonistą trudniej przypomnieć, trzeba mieć oryginalne dokumenty). Niestety, tego rodzaju „przyjemniaszków" lęgnie się coraz więcej i bezczelniej. Obserwator uważny napewno spostrzeże zastraszający objaw jak rożni N-Decy, którym usuwa się ziemia spod nóg pchają się, a dzięki tylko krótkowzroczności systemu pracy mniej czy więcej słusznie nazwanem „od wyborów — do wyborów", jak zabagniają obóz ludzi, którzy doniedawna byli uważani za „warjatów — co z motyka na słońce" porwali się — walcząc w legjonach, „pełniąc ofiarną służbę w P. O. W., jak włażą z plugawemi rękoma i obleśnym uśmiechem - wszędzie, chociaż wyrzucą ich drzwiami — lezą oknem, wyrzuca na łeb — stają na nogi, cicho, cierpliwie, uważnie czyhają na odpowiedni .. moment!!

A czy przypadkiem jak minie, przez nas zlekcewazony, a przez „nich" wykorzystany „moment" — nie będzie zapózno brać tych wielmożów za bary?

Czy to nie rzuca się w oczy, że ci jegomoscie opatrzeni w sygnety, tytuły dyrektorów, inżynierów — prawnie lub częściej bezprawnie używanych, że ci wielmoże brzydzą się współpracy z robotnikiem, chłopem, że właściwy ich cel to dobra posada, jeszcze lepsza pensja często podwójna, tytuły „prezesów" — słowem karjera osobista.

Iluż tych wielmożów jest na terenie naszego powiatu, dobrze im się dzieje, a zapytajmy, co oni robią, zrobili, dla społeczeństwa, gdzie pracują w organizacjach — znajdziemy odpowiedź — nie pracują nigdzie, zbijają forsę, robią czas na „emeryturkę", owszem na papierze tkwią w organizacjach... i płacą nieregularnie składki, ale pensje dość dobre odbierają — regularnie.

Może warto zrobić spis nazwisk tych przytomnych wygodnisiów???

Cicho bez rozgłosu.

Dość często dają się słyszeć narzekania członków Ubezpieczalni na zmniejszanie świadczeń i sposób leczenia chorych. W większości wypadków nie są one może usprawiedliwione, bo członkowie nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju ubezpieczeń stawiają zbyt wygorowane żądania, a nawet stosują nieraz rożne kruczki, celem uzyskania świadczeń.

Jednak zdarzają się wypadki, gdzie niema winy ze strony ubezpieczonych, a które powinny być podane do wiadomości ogółu, aby na przyszłość nie powtórzyły się, a powołane czynniki naprawiły lub zmieniły przyczyny niedomagań.

W № 18 pisma „Samoobrona", autor — robotnik z Ostrowca opisuje zdarzenie, które w jaskrawy sposób odzwierciedla ustosunkowanie się niektórych lekarzy do ubezpieczonych. Artykuł ten podaję z nieznacznemi skrótami i opuszczeniami soczystych epitetów pod adresem lekarzy żydów, a zwłaszcza lekarza naczelnego Ubezp. w Ostrowcu.

„Ostrowiec Kielecki. Ostatnio na terenie Ostrowca zdarzył się wypadek, ilustrujący brak wszelkiej uczciwości u lekarzy żydów. Żona robotnika ostrowieckiego, zamieszkałego w Denkowie w pobliżu Ostrowca, dostała silnego krwotoku. Wezwana miejscowa akuszerka, orzekła, że stan chorej jest bardzo poważny i wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej. Posłano więc po lekarza Ubezpieczalni, którym jest żyd dr. A. Ten nie uważał za stosowne udać się do chorej, dał tylko lekarstwo na powstrzymanie krwotoku. Pokazało się jednak, że lekarstwo to, wydane bez zbadania chorej, mogłoby w skutkach być katastrofalne — i tylko dzięki sumienności akuszerki, która nie pozwoliła chorej zażyć leku, uniknięto nieszczęścia. Kiedy na drugi dzień rano stan chorej znowu się pogorszył, wezwano dr. A. poraz drugi, ten jednak i tym razem, (może dlatego, że to szabas) odmówił przybycia, i robotnik musiał wzywać lekarza prywatnego, który w ostatniej chwili zabiegiem chirurgicznym uratował chorą od śmierci.

Nie na tem koniec tej haniebnej historji. Po pewnym czasie robotnik zwrócił się do lekarza naczelnego Ubezp. p. dr. H. o zwrot kosztów operacji. W odpowiedzi na żądanie dr. H. polecił robotnikowi wnieść — „cicho i bez rozgłosu" — prośbę, a otrzyma zwrot pieniędzy. I to jest największa hańba i sromota."

Zrozumiałe jest oburzenie autora artykułu — robotnika z ostrowca na postępowanie zainteresowanych w danej sprawie. I tutaj należy zastanowić się co jest przyczyną, że taki wypadek mógł mieć miejsce. Jedną z głównych jest albo mała ilość lekarzy, albo mała liczba godzin, przeznaczonych na objazd i wizytację chorych. Jak mówią, lekarze Ubezpieczalni przyjmują dużą liczbę chorych w ciągu godziny, mając prócz tego przydzielone rejony, w których wizytują obłożnie chorych. Czy jakaś zmiana nie przyczyniłaby się do „sanacji" warunków pracy lekarzy?

A jeśli chodzi o przytoczony wypadek, to nie nadaje się chyba na załatwienie go „cicho i bez rozgłosu" jak chciał p. dr. H. według twierdzenia autora opisanego zdarzenia.

ika.

Do Redakcji naszej przesłano następujący list, prosząc o zamieszczenie.

Do
Pana Dybowskiego Władysława,
byłego Prezesa Koła Związku Rezerwistów
w Opatowie

Niepomiernie zostałem zdziwiony, dowiedziawszy się, że Pan Dybowski jako ówczesny Prezes Koła Związku Rezerwistów w Opatowie po przedłożeniu mu mojej deklaracji członkowskiej, dał „manu scripta" notatkę „nieprzyjęto". — Zwracam się wobec tego publicznie z żądaniem od Pana Dybowskiego podania przyczyn, powodujących nim, wywarcia presji na Komisję balotującą, orzekającą moje przyjęcie do organizacji.

Nie wiem czy P. Dybowskiemu wiadomo, że należę do miejscowego Koła P. O. W. a że od 3 listopada 1918 roku do 22 kwietnia 1922 roku odbywałem służbę wojskową jako ochotnik w 27 p. p. co stanowi chyba dostateczny dowód, że jestem jednocześnie jako były wojskowy rezerwistą; a powyższe dane, wyszczególnione w deklaracji, zostały sprawdzone przez władze koła Rezerwistów w Opatowie.

Zrozumiałą zatem rzeczą jest, że zmuszony jestem wystąpić do P. Dybowskiego z zapytaniem — zwłaszcza, że Zarząd Koła Rezerwistów wyraził zgodę na moje przyjęcie — skąd to „najście" P. Dybowskiego na moją osobę.

Nie mniemam w każdym razie, by P. Dybowski sądził moją sprawę przez pryzmat własnych „czystych" uczynków.

F. Denkowski

Z linji frontowej.

W ostatnich dniach ukazały się w Opatowie numery Gazety Radomskiej, kolportowane na szerszą skalę ze względu na artykuły, poświęcone Legjonowi Młodych i „Na Przełomie".

Nie mamy zamiaru polemizować z tem „czemś", co stoi znacznie niżej poziomu, wymaganego przez szanującą się prasę. Również „soczysty" styl „artykułów", styl, jakiego wstydziłby się nasz woźny redakcyjny po całonocnej libacji zupełnie nas nie zaskoczył. Dziwi nas natomiast, że znalazł się w Opatowie ktoś, kto anominowo owe ordynarne wypociny Gazety Radomskiej kolportuje po mieście po niżej ceny normalnej z widocznym celem zaszkodzenia naszemu pismu i naszej organizacji.

Bardzo nam przykro, Panowie z Gazety Radomskiej i Panie Kolporterze, ale chybiliście celu, gdyż kulturalne społeczeństwo Opatowa oddawna wie, co sądzić o autorach artykułów, pisanych podobnie brukowym stylem.

Redakcja

Z powiatu.

Działalność Ks. Podwysockiego w Słupi-Nadbrzeżnej.

W Słupi-Nadbrzeżnej mamy do zanotowania smutny wypadek postępowania proboszcza tamtejszej parafji z miejscową Ochotniczą Strażą Pożarną. W dniu 3-go maja, jako święto narodowe, Straż Pożarna ze swym pocztem sztandarowym stanęła skromnie na cmentarzu, nie wchodząc do kościoła w hełmach, zgodnie z zarządzeniem ks. biskupa i władz straży, jednak ks. Podwysocki Juljan widocznie chciał być bardziej gorliwy niż sam papież, gdyż po kazaniu kazał drzwi kościoła zamknąć, przed któremi stał poczet sztandarowy i straż miejscowa, niepozwalając tem samem strażakom, wiernym katolikom, uczestniczenia w nabożeństwie. Z ambony krytykował straż, mówiąc że „wykonuje zarządzenia bolszewika masona z Warszawy", następnie wzywał rodziców, ażeby swoje dzieci wycofali z szeregów straży, jako organizacji niekatolickiej. W każdym bądź razie, ze takiego postępowania nie możemy nazwać obywatelskim każdy się chyba zgodzi, choćby z tej uwagi, że Ochotnicza Straż Pożarna została uznana na terenie całej Rzeczypospolitej za organizację wyższej użyteczności.

Zrozumie chyba kochany ks. proboszcz, że nie tędy droga do serc i dusz swych wiernych...

Ciekawe, co na to powie ks. J. Podwysocki.

Z życia P. O. W. w Opatowie.

W zeszłym miesiącu ukonstytuował się zarząd Koła Powiatowego P. O W w następującym składzie: Prezes Koła Różalski St, sekretarz Pachniak St, skarbnik Denkowski Fel., członkowie zarządu: Legwand Fel, Stanisław Kowalik i Janda Wiktor.

W dniu 15 kwietnia miała miejsce otwarcie świetlicy legjonowo-peowiackiej w obecności Pana Wodnickiego Józefa Starosty powiatowego, jako Prezesa powiatowego Związku Legjonistów, czem dano wyraz wspólnej ideologji i wytycznej pracy na przyszłość i dwu bratnich organizacji W tymże dniu Koło powiatowe P. O. W. urządziło „święcone" w salach „Resursy urzędniczej".

Koło powiatowe P O. W. pracuje obecnie nad weryfikacją peowiaków; taka weryfikacja odbyła się dnia 29 kwietnia b r. w wyniku której sześciu peowiaków wyeliminowano z organizacji P. O. W. 66 przyjęto jako rzeczywistych członków, a 72 zakwestjonowanych wezwano do przedłożenia dowodów, stwierdzających ich uczestnictwo w walkach P.O.W.

Z działalności Oddz. Związku Strzeleckiego w Opatowie.

W ostatnich czasach dał się zaobserwować nader żywy ruch sportowy w szeregach strzeleckich. Na pierwszem miejscu należy postawić urządzanie na szeroką skalę imprez strzeleckich.

W wyniku gruntownego przygotowania tak z broni ostrej jak i małokalibrowej, oddział miejscowy, wystawiwszy w dniu 3 maja dwa zespoły zawodników uzyskał drugie i trzecie miejsce w zawodach o „Ośrodek" miasta Opatowa, zaś z broni małokalibrowej pierwsze i czwarte miejsce.

W sekcji sportowej daje się zauważyć tężyzna fizyczna i wyrobienie sportowe, o czem świadczy-mecz piłki nożnej rozegrany w dniu 3go maja między K. S. „Strzelec" a Reprezentacja miasta Ostrowca z wynikiem 7:2 na korzyść „Strzelca".

Sekcja śpiewu Z. S. w dniu 3-go maja u świetniła obchód Akademji, urządzanej przez L. O P. P. bardzo udałem odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" „Brygada" „Jakem maszerował" Wśród opok i jarów".

W tutejszym Oddziele pracuje również bardzo intensywnie sekcja teatralna o celach kulturalno oświatowych. Obecnie są w przygotowaniu sztuczki które zostaną odegrane w Ostrowcu.

Do akt. № Km. 718/34 r

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie II-go rewiru Stanisław Michalski zamieszkały w Opatowie ul. Berka Joselewicza № 41 na zasadzie art 602 K P C. obwieszcza, że w dniu 30 maja 1934 r. od godz. 8 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Eugenjusza Rogusk kiego w Opatowie na Rynku, składających się z samochodu osobowego firmy „Minerwa" oszac. na 3000 zł. który można oglądać w dniu licytacji, w czasie wyżej oznaczonym.

Opatów, dn 13 kwietnia 1934 r.

Komornik (—) St. Michalski.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarb (Dz. U R P. № 62 poz. 580), Urząd Skarb. w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości ze dn 23/V 1934 r. w I term. (30/V 1934 r. w II term.) o godz. 10-tej w Opatowie przy ul. pl. Wilsona celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarbowego w Opatowie u p. **Zajfmana Joska** w Opatowie, pl. Wilsona 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: pianino w dobrym stanie oszac. 500 zł, kredens pokojowy oszac. 120 zł, zegar stojący duży oszac 100 zł., kanapa pluszowa oszac 100 zł., szafa 3 skrzydł. z lustrem oszac. 100 zł

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 9-tej w Opatowie na Pl-Wilsona.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarb. (Dz U R. P. № 62 poz. 580), Urząd Skarb. w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, ze dn.24/V 1934 r. w I term (28/V 1934 r. w II term.) o godz. 10-tej w Opatowie przy ul pl. Wilsona celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarb. w Opatowie u p. **Russka Józefa** z Ostrowca Reja 4, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: 6 balonów miedz. 26 litr. oszac. 150 zł, koń 9 letn. c. kaszt. oszac. 80 zł., koń ogier 5 letni szpakowaty oszac. 70 zł., platforma resorowa oszac. 60 zł, wóz zwyczajny-wasąg oszac 40 zł, lemoniada 300 but. oszac. 60 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 9-tej w Opatowie na Pl-Wilsona

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarb. (Dz. U. R P. № 62 poz 580), Urząd Skarb. w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości ze dn 23/V 1934 r. w I term. (30/V 1934 r. II term) o godz. 10-tej w Opatowie przy ul. pl. Wilsona celem uregulowania zaległych należności Fundusz Bezrobocia w Radomiu z firmy „Ceses" Elektrownia centralna w Opatowie, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: zegar ścienny oszac. 30 zł., szafa sosnowa oszac. 15 zł., biurko dębowe oszac. 15 zł, szafka mała dębowa oszac. 10 zł., maszyna do pisania firmy „Orzeł" oszac. 200 zł., 7 liczników używanych oszac. 70 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 9-ej w Opatowie na Pl.-Wilsona.

Naczelnik Urzędu Skarbowego

Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac-Wilsona 20.
Redakcja czynna w każdy piątek od godz. 5—7.
w Ostrowcu, ul. Focha 12. godz. urzęd. we wtorki i środy od 18 — 20.
Warunki prenumeraty: rocznie 3.50 zł, półrocznie 1.75 zł., kwartalnie 0.80 gr.

Ceny ogłoszeń: za wiersz mm. szerokości 1 szpalty redakcyjnej na stronie tytułowej 1 zł. w tekście 80 gr. za tekstem 40 gr. Wiersz redakcyjny 1 zł. — Drobne ogłoszenie 5 gr. za wyraz.
Rachunki bieżące w K. K. O. Opatów (Konto czekowe P. K. O. 64741.)

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.** Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia A. Słupowski i S-ka w Opatowie.